

Słowacja: strategiczne dylematy po rosyjskiej inwazji na Ukrainę

Krzysztof Dębiec

Centroprawicowy rząd w Bratysławie zerwał z wieloletnią polityką nieantagonizowania Rosji, a po jej inwazji na Ukrainę Słowacja znalazła się w awangardzie państw najbardziej zaangażowanych w pomoc wojskową i humanitarną dla Kijowa. Bratysława wydalila 35 dyplomatów rosyjskich, zamknęła kilka prorosyjskich portali i nasiliła akcje służb specjalnych skierowane na współpracowników rosyjskiego wywiadu. Niemniej bezprecedensowe próby oczyszczenia państwa z wpływów rosyjskich spotykają się w kraju z coraz większym oporem. Prowadząca w sondażach opozycja domaga się powrotu Słowacji do polityki dystansowania się wobec „konfliktów mocarstw” i zajmuje pozycje coraz bardziej otwarcie prorosyjskie, wychodząc naprzeciw nastrojom znacznej części społeczeństwa, nieufnej względem USA. W samym rządzie obawy o skutki dla krajowej gospodarki szybkiego zerwania zależności od dostaw rosyjskich surowców utrudniają konsensus w sprawie tempa tego procesu. Na półmetku kadencji centroprawica staje przed strategicznymi decyzjami, które zadecydują też o jej szansach na reelekcję. Utrzymanie obecnego kursu wobec Kijowa i Kremla wzmocni pozycję Słowacji w UE, a długofalowo może również przyczynić się do osłabienia wpływów Rosji w tym kraju. Wyzwaniem dla niecieszącego się wysoką popularnością rządu będzie utrzymanie kursu na uniezależnienie od rosyjskich surowców w warunkach dekonjunkury i ostrej polaryzacji wewnętrznej. Alternatywą może być kontynuacja wsparcia wojskowego i humanitarnego dla Kijowa przy jednoczesnym pozorowaniu działań na rzecz dywersyfikacji energetycznej.

Wiosną 2020 r., gdy po latach dominacji lewicowego Smeru władzę przejęła centroprawica, Słowacja zaczęła bardziej jednoznacznie wypowiadać się w duchu prozachodnim i proatlantyckim. Była to duża zmiana po rządach lewicy, łączącej umiarkowanie prorosyjską retorykę (w tym krytykę skuteczności sankcji) i unikanie działań konfrontacyjnych względem Kremla (np. jako jedno z kilku państw UE nie wydalila rosyjskich dyplomatów po sprawie otrucia Siergieja Skripala) z utrzymywaniem jednolitego frontu UE w kwestii sankcji (np. zakup amerykańskiego uzbrojenia). Po przejściu władzy centroprawicowy rząd dwukrotnie (w 2020 i 2021 r.) wydalil po trzech rosyjskich dyplomatów. Była to reakcja na wykorzystanie słowackiego konsulatu do uzyskania wize dla osoby zaangażowanej w zamordowanie przez rosyjskie służby obywatela Gruzji w Berlinie, a zarazem stanowiło to wyraz solidarności z Czechami w związku z udziałem Rosjan w wysadzeniu składu amunicji we Vrběticach.



Inwazja Rosji na Ukrainę znacząco zaostrzyła kurs rządu wobec Moskwy. W połowie marca Bratysława wydalila kolejnych trzech pracowników rosyjskiej ambasady, oskarżając ich o korumpowanie obywateli Słowacji i prowadzenie działalności wywiadowczej. Z kolei 30 marca rząd zdecydował się na bezprecedensowy krok w postaci nakazu opuszczenia kraju przez 35 dyplomatów rosyjskich (więcej jednorazowo wydalily tylko Polska i Niemcy, a tyle samo Francja). Premier Eduard Heger oświadczył, że jego gabinet „nie będzie tolerować” tego, że Rosjanie pod pozorem wykonywania czynności dyplomatycznych „szantażują” i „korumpują” Słowaków, „szerzą dezinformację i polaryzują społeczeństwo”. Minister obrony Jaroslav Nad zapowiedział ujawnianie kolejnych agentów, po tym jak słowackie służby zintensyfikowały działania na rzecz rozbicia rosyjskich siatek szpiegowskich. Na razie zatrzymano w połowie marca czterech Słowaków podejrzanych o współpracę z wywiadem Rosji, jednak dwóch z nich szybko wypuszczono na wolność, zaś najbardziej prominentnego – wykładowcę Akademii Sił Zbrojnych Pavla Bučkę – Sąd Najwyższy zwolnił z aresztu z końcem marca i zeznaje on z wolnej stopy (przyznał się do współpracy z rosyjskim wywiadem od 2013 r.).

Wyrazistym działaniem antyrosyjskim towarzysząc zbliżeniu z USA oraz znaczące wsparcie wojskowe i humanitarne dla Ukrainy. Pierwsza od 20 lat wizyta amerykańskiego sekretarza obrony w Bratysławie (17 marca) odbyła się w kontekście rozmów w sprawie przekazania na Ukrainę będącego na wyposażeniu słowackiej armii systemu obrony powietrznej S-300.

Ostatecznie przy okazji pobytu w Kijowie 8 kwietnia premier Heger ogłosił, że baterię przekazano ukraińskiemu wojsku, a w zamian za to bezpieczeństwa słowackiej przestrzeni powietrznej strzec będzie nieodpłatnie dodatkowa – już czwarta – bateria systemu raketowego Patriot, obsługiwana przez Amerykanów (trzy baterie obsługiwane przez Niemców i Holendrów znajdują się na Słowacji już od kilku tygodni). Bratysława ma nadzieję, że cztery baterie Patriotów pozostaną w kraju przez co najmniej kilka lat, a niektórzy politycy rządowi sugerują, że jedną z nich być może uda się odkupić lub nawet nieodpłatnie przejąć.

Patrioty i wysłane przez USA radary Sentinel są elementami grupy batalionowej NATO (w ramach wzmocnienia wschodniej flanki Sojuszu), o której powstanie na Słowacji Bratysława skutecznie zabiegała. W nowej, dowodzonej przez Czechów jednostce służy obecnie 800 żołnierzy zagranicznych, a docelowo ma ich być 3 tys. (z sześciu państw NATO, w tym z Polski). Oprócz systemów S-300 słowacka pomoc dla Ukrainy obejmuje przekazanie uzbrojenia i sprzętu wojskowego za 42,2 mln euro (ok. 195 mln złotych), 8,4 tys. ton ropy i 1,9 tys. ton paliwa lotniczego, toczą się też rozmowy w sprawie sprzedaży Kijowowi haubic samobieżnych Zuzana. Ich producent, słowacka państwowa spółka Konštrukta-Defence, 3 maja potwierdził zawarcie z Ukrainą kontraktu na naprawę techniki wojskowej (na początku naprawiać będzie opancerzone pojazdy rozpoznawcze BRDM-2). Choć minister obrony dementował doniesienia o możliwym przekazaniu myśliwców MiG-29, to potwierdzał zarazem zabiegi Bratysławy o sojuszniczą pomoc w patrolowaniu przestrzeni powietrznej do czasu przybycia nowych samolotów F-16 w 2024 r. (wstępne porozumienie w sprawie tzw. *air-policingu* zawarto ostatecznie z Warszawą). Po uzgodnieniu wszystkich prawno-technicznych warunków umowy z Polską nie wyklucza on przekazania migów Ukrainie – zaznacza przy tym, że „osobiście nie ma z tym problemu”, a „Ukraina potrzebuje naszej pomocy, by bronić się przed rosyjską agresją”.

Nieufne i podzielone społeczeństwo

Słowacy tradycyjnie należą w UE do najbardziej przyjaźnie nastawionych zarówno do Rosji, jak i do polityki Kremla, czemu towarzyszy sceptycyzm znacznej ich części w stosunku do NATO czy USA. Jednym ze źródeł tego rusofilstwa jest przywiązanie sporej części elit i społeczeństwa do haseł

słowianofilskich, mających korzenie w XIX-wiecznym słowackim odrodzeniu narodowym, które upatrywało w Rosji oparcia w obronie przed madziaryzacją. Stąd w wydaniu słowackim sentyment „wzajemności słowiańskiej” obejmuje przede wszystkim otwarcie na współpracę z Rosją. Na lewicy istotną rolę w utrzymywaniu sympatii względem tego kraju odgrywa także kultywowana pamięć o wyzwoleniu Słowacji przez wojska sowieckie, zaś w części środowisk konserwatywnych – rzekome przywiązanie Putina do tego nurtu i postrzeganie jego reżimu (zwłaszcza przed inwazją) jako wiodącego ideowy spór z zachodnim liberalizmem.

Nawet po rosyjskiej napaści spora część Słowaków wierzy w tezy kremlowskiej propagandy, promowane w mediach antyestablishmentowych (Internet, radio), które

» Słowacy tradycyjnie należą w UE do najbardziej przyjaźnie nastawionych do Rosji narodów. Mimo jej napaści na Ukrainę spora ich część i tak wierzy w tezy kremlowskiej propagandy.

w ostatnich latach dodatkowo zyskały na popularności dzięki krytykowaniu rządowych działań antypandemicznych. Według przeprowadzonego od 22 do 24 marca sondażu Słowackiej Akademii Nauk 34% mieszkańców kraju jest przekonanych, że atak Rosji stanowił odpowiedź na agresywne prowokacje Zachodu, 28%, że cele inwazji to demilitaryzacja i denazyfikacja Ukrainy, zaś 27%, że na wschodzie Ukrainy miało miejsce ludobójstwo mniejszości rosyjskiej. Tuż po agresji 62% Słowaków uznało wprawdzie Rosję za odpowiedzialną za wojnę, jednak co czwarty badany wciąż przypisywał odpowiedzialność za nią USA, 9% – NATO, 8% – Ukrainie, a 5% – UE (możliwe było wskazanie kilku odpowiedzi; sondaż agencji AKO). Zaangażowanie rządu na rzecz zwiększania obecności NATO na Słowacji nie cieszy się znaczną popularnością w społeczeństwie. Według sondażu agencji Focus dla TV Markíza z 6 marca 45% Słowaków sprzeciwia się ulokowaniu w kraju wojsk Sojuszu, a 67% – konkretnie żołnierzy amerykańskich. W styczniu i lutym opozycja zorganizowała protesty przeciwko podpisaniu umowy o współpracy obronnej z USA (ratyfikowanej ostatecznie 9 lutego), która umożliwia armii amerykańskiej korzystanie ze słowackich lotnisk wojskowych.

Choć postawa sporej części społeczeństwa słowackiego odróżnia się od bardziej jednoznacznie proukraińskich Czechów czy Polaków, widoczna jest ewolucja podejścia. Jeszcze w styczniu za wzrost napięcia między Rosją a Ukrainą 44% Słowaków winiło USA i NATO, a tylko 35% Rosję (sondaż agencji Focus dla TV Markíza). Po jej inwazji na sąsiada do 61% wzrosło poparcie dla członkostwa w Sojuszu, co jest najwyższym wynikiem od 2009 r. (Focus). Odpowiedzią rządu na popularność tez rosyjskiej propagandy było zawieszenie na początku marca części portali uprawiających dezinformację (politycy obozu władzy wskazywali w mediach, że są one bezpośrednio finansowane przez Kreml bądź „szerzą interesy innych mocarstw”), co opozycja krytykowała jako działanie bezprawne i próbę ograniczenia debaty publicznej.

Surowcowa zależność i nieśmiałe próby dywersyfikacji

Premier Eduard Heger, reprezentujący największą partię koalicji – OĽaNO, jednoznacznie wspiera pomysł, by UE „całkowicie i jak najszybciej odłączyła się” od rosyjskiej energii, w tym paliwa jądrowego. Nie oznacza to jednak, że w kraju osiągnięto w tej sprawie konsensus. Minister gospodarki Richard Sulík z koalicyjnej partii Wolność i Solidarność (SaS) 3 kwietnia stwierdził, że Słowacja być może będzie zmuszona spełnić żądanie Moskwy, by płacić za gaz w rublach, i nie będzie w stanie szybko zrezygnować z rosyjskich dostaw, m.in. z uwagi na obawy, by „wychodząc z jednego uzależnienia, od razu nie wpaść w inne”. Jeszcze tego samego dnia, wobec fali krytyki (także ze strony członków rządu), Sulík złagodził swoją wypowiedź i zaakcentował, że Bratysława nawet nie posiada rubli do ewentualnego opłacenia rachunków. Podkreślił też jednak, iż nagłe wstrzymanie dostaw rosyjskiego gazu stanowiłoby duże wyzwanie – szczególnie dla branż rafineryjnej, chemicznej i przetwórczej. Dwa dni później dodał, że Słowacja „nie pomoże ofiarom wojny za cenę zniszczenia własnego przemysłu”.

Z kolei szef koalicyjnej partii Jesteśmy Rodziną Boris Kollár uznał, że sankcje nie powinny „pogarszać komfortu życia” Słowaków. Jeszcze ostrzej o możliwym embargu na import rosyjskich węglowodorów wypowiadają się przedstawiciele opozycji. Szef lewicowego Smeru Robert Fico oskarża rządzących o próbę dokonania „gospodarczej zdrady stanu”, a lider Hlasu Peter Pellegrini przestrzega, że odcięcie rosyjskich dostaw miałyby „niszczyielski wpływ” na słowacką gospodarkę i rynek pracy.

Słowacja należy do najsilniej uzależnionych od rosyjskich węglowodorów państw UE: w 2020 r. ich udział w imporcie ropy naftowej wynosił 100% (jedyne taki przypa-

dek w UE), zaś w przypadku gazu ziemnego – 85% (czwarte miejsce w UE). Ogółem aż 57% potrzeb energetycznych Słowacji zaspokaja import z tego kierunku, co również stawia ją w ścisłej czołówce państw unijnych najbardziej uzależnionych od rosyjskiej energii (jedynie Litwa notowała w 2020 r. wyższy wskaźnik). Niechętna ponoszeniu kosztów zwiększenia bezpieczeństwa energetycznego jest większość społeczeństwa. W badaniu ankietowym agencji Focus dla TV Markíza (30 marca – 6 kwietnia) 62% Słowaków było przeciwnych zaniechaniu zakupów rosyjskich gazu i ropy, jeśli miałyby to skutkować wzrostem cen (opcję natychmiastowej rezygnacji akceptuje 7% ankietowanych, a stopniowej – co czwarty mieszkaniec kraju). Najwięcej przeciwników podjęcia takiego kroku jest wśród wyborców skrajnej prawicy (93%), Smeru (81%) i Hlasu (69%). Przeważają oni również w elektoracie koalicyjnej partii Jesteśmy Rodziną (55%); najmniej natomiast, choć wciąż немало, jest ich w gronie wyborców innych współrządzących ugrupowań: OĽaNO (33%) i SaS (42%).

Słowacja koncentrowała się w ostatnich latach na utrzymaniu swojej pozycji w tranzycie gazu – obecnie osiąga z tego tytułu ok. 300 mln euro wpływów rocznie. Dlatego też sprzeciwiała się budowie gazociągu Nord Stream 2, a także wsparła powstanie budowanego od 2018 r. łącznika gazowego z Polską (o przepustowości 4,7 mld m³ w kierunku Słowacji i 5,7 mld m³ w kierunku Polski), który umożliwi tranzyt gazu z terminalu LNG w Świnoujściu przez terytorium Słowacji, ale również dostawy na jej potrzeby. Dopiero rosyjska napaść na Ukrainę i groźba przerwania dostaw zaktywizowały rząd i państwowe spółki energetyczne do poszukiwania alternatywnych źródeł dostarczania gazu – w pierwszej kolejności do kupna LNG z terminalu w Chorwacji, a docelowo także z Polski. W przypadku dostaw przez Chorwację państwowa spółka SPP podpisała dwa kontrakty, dzięki którym na Słowację dotarło łącznie ponad 170 mln m³ LNG (80 mln m³ w marcu i 93 mln m³ maju). Ponadto 1 kwietnia rozpoczęto zapełnianie zbiorników gazu na kolejny sezon grzewczy. Zarazem, już po wybuchu wojny, Słowacja trzykrotnie zapewniła sobie drogą lotniczą dostawy paliwa jądrowego z Rosji dla obydwu słowackich elektrowni, odpowiadających za ponad połowę produkcji energii elektrycznej w kraju. Rząd rozważa wprawdzie możliwość przejścia na dostawy paliwa jądrowego z USA, ale zniechęcają go do tego wyższe koszty i możliwe problemy techniczne związane ze zmianą dostawcy.

Z kolei w trakcie debat na temat embarga na import rosyjskiej ropy naftowej Bratysława wystąpiła o trzyletni okres przejściowy, a jej stanowisko, zbliżone do prezentowanego przez Budapeszt (który postuluje trwałe wyłączenie Węgier z tej sankcji), wynika w dużej mierze z faktu kontrolowania jedynej rafinerii na Słowacji przez węgierski MOL (jego słowacka spółka córka Slovnaft ma też największą sieć stacji paliwowych w kraju). Opowiadający się za wolniejszym odchodzeniem od dostaw rosyjskich nośników energetycznych słowacki minister gospodarki bywa w krajowych mediach krytykowany za przedkładanie obrony stanowiska koncernu MOL nad interesy państwa. Ponad połowa paliw i 90% produktów petrochemicznych przetwarzanych w bratysławskiej rafinerii przeznaczonych jest na eksport. Jeśli wziąć pod uwagę, że ograniczenie dostępu do rosyjskiej ropy oznaczałoby spadek produkcji Slovnaftu o jedną trzecią, to embargo uderzyłoby przede wszystkim w zyski koncernu MOL, prowadząc do zmniejszenia jego wysokich marż osiąganymi dzięki kupowaniu tańszej rosyjskiej ropy.

Perspektywy

Centroprawicowy rząd Słowacji mierzy się z licznymi wyzwaniami, które utrudnią utrzymanie obecnej skali zaangażowania w pomoc Ukrainie, zwłaszcza w sytuacji przedłużania się tam działań wojennych. Z prorosyjskim i antyamerykańskim nastawieniem części społeczeństwa, strukturalnym uzależnieniem energetyki od rosyjskich surowców i niechęcią obywateli do ponoszenia kosztów jego ograniczenia współbrzmi coraz silniejsza krytyka polityki władz ze strony opozycji. Ta w pierwszych dniach po rosyjskiej agresji na Ukrainę wykazywała oznaki niepewności co do dalszej strategii, ale ostatecznie postawiła na hasła izolacjonistyczne (sprzeciw wobec obecności „obcych” wojsk z państw NATO), podsycanie obaw przed wciągnięciem do wojny i zestawianie działań na rzecz Ukrainy z rzekomą bezczynnością rządu w rozwiązywaniu problemów obywateli Słowacji, a nawet gotowością, by ich w imię tego celu poświęcić. Po inwazji nie doszło do zasadniczych zmian w poparciu dla partii politycznych i to wciąż lewica cieszy się największą popularnością (Hlas i Smer uzyskują łącznie w sondażach ok. 35%). Działania organów ścigania wobec liderów Smeru tylko zaostrzyły ich prorosyjską retorykę (byłego premiera Fico chroni poselski immunitet, ale były minister spraw wewnętrznych z jego partii przebywa w areszcie).

Rząd staje przed strategicznymi dylematami dotyczącymi długofalowego utrzymania wsparcia dla Ukrainy i kursu przeciw Moskwie, w tym pozyskania poparcia dla działań na rzecz ograniczenia importu rosyjskich surowców. Stosunkowo niskie notowania czterech partii centroprawicowej koalicji (łącznie poniżej 30%) i zacięta rywalizacja o wyborców na tej części sceny politycznej zachęca jej liderów do akcentowania odrębności. W tej sytuacji coraz trudniej będzie o spójne działania rządu i kolejne odważne decyzje, zwłaszcza w sferze energetycznej, uwzględniające perspektywę pogarszającej się sytuacji gospodarczej kraju, m.in. wskutek coraz szybciej rosnących cen (w marcu po raz pierwszy od 22 lat odnotowano dwucyfrową inflację w ujęciu r/r). Dobrym wyjściem może być dla centroprawicy dalsze akcentowanie moralnego aspektu potępienia rosyjskiej inwazji i podejmowanych inicjatyw pomocowych na rzecz Ukrainy (a zarazem podkreślanie krytycznego stanowiska opozycji w tej kwestii) w połączeniu z zabiegami o wyłączenie Słowacji z części działań unijnych zmierzających do szybkiego odcięcia od dostaw surowców energetycznych z Rosji (co już ma miejsce w przypadku rozważanego embarga na import ropy) oraz o wdrażanie korzystnych mechanizmów solidarnościowych w okresie przejściowym. Rząd może mieć nadzieję, że osłabi w ten sposób negatywne skutki antyrosyjskich sankcji dla słowackich gospodarstw domowych. Z kolei zarzuty względem Ficy będą w oczach części wyborców kompromitować jego wizję geopolityczną. Tego typu uproszczeniom poznamy sprzyjać będzie ostra polaryzacja wewnętrzna, którą pogłębiają zarówno zaostrzenie retoryki przez partie opozycyjne, jak i analogiczne działania strony rządowej.